

JOLANTA ŁUGOWSKA ORCID: 0000-0001-9071-9139
 Uniwersytet Wrocławski

Pamięć rodzinna w cyklu powieści Małgorzaty Musierowicz „Jeźycjada”

Abstrakt: W świecie przedstawionym powieści Małgorzaty Musierowicz składających się na cykl „Jeźycjada” istotną rolę odgrywają rzeczy łączące funkcje użytkowe z symbolicznymi. Nazwać je można – za Przemysławem Czaplińskim – „rzeczami nostalgicznymi”, podlegającymi procesowi swoistej humanizacji, w wyniku czego stają się niemal żywymi istotami, czującymi, „wyposażonymi we wszystko z wyjątkiem głośnej mowy”. Zamykają one bowiem w sobie pamięć o ludziach, którzy z nich korzystali, zdolne są wyzwać dobre emocje, konsolidować członków rodziny wokół trwałego aksjologicznego centrum. Oprócz mebli, przedmiotów codziennego użytku, przechowywanych w głębi szaf ubrań, a także starych albumów z rodzinnymi fotografiami, funkcje takie pełniła wisząca „od zawsze” w kuchni Borejków tablica, na której umieszczane były karteczki z ważnymi zapiskami sporządzanymi przez wszystkich – starszych i młodszych – członków rodziny, różnego rodzaju hasła, aforyzmy, a także zdjęcia i inne dokumenty. Wzmianki o owej tablicy pojawiają się niemal we wszystkich częściach cyklu – od *Kwiatu kalafiora* (1981) do *Ciotki Zgryzotki* (2018). W ostatniej z powieści cyklu „poznańskiego” pojawia się interesujący wątek związany z najnowszą historią tego przedmiotu (przedstawiciele młodego pokolenia Borejków uznają tablicę za rzecz zbędną i nie pasującą do nowego wystroju kuchni) zakończony jednak znamienym aktem restytucji tablicy w nowej siedzibie Borejków, oznaczającej zarazem potwierdzenie jej edukacyjnej przydatności i ważnej funkcji w kształtowaniu się pamięci rodzinnej.

Słowa kluczowe: Musierowicz, pamięć rodzinna, „Jeźycjada”, literatura polska

Family Memory in the Series of Novels “Jeźycjada” by Małgorzata Musierowicz

Abstract: In the world depicted in the series of novels “Jeźycjada” by Małgorzata Musierowicz, a significant role is played by objects combining utilitarian and symbolic functions. These objects, called “nostalgic items” by Przemysław Czapliński, are subject to the process of specific humanization, as a result of which they become almost alive, capable of feeling and “equipped with everything except loud speech”. They contain the memory of the people who have used them; they can trigger good feelings and consolidate family members around a permanent axiological center. In addition to furniture, eve-

ryday objects, clothes stored deep in the wardrobes and old family photo albums, such functions are performed by a noticeboard – a permanent fixture of the kitchen of the Borejko family. All family members, both old and young, use this board to pin up important notes, various passwords, aphorisms as well as photos and other documents. The noticeboard is mentioned in almost all books of the series, from *Kwiat kalafiora* (1981) to *Ciotka Zgryzotka* (2018). In the last novel from the “Poznań” sub-series, there is an interesting thread related to the recent history of this object (representatives of the young generation of the Borejko family consider the noticeboard redundant and not suitable for the new kitchen décor); it ends, however, with restitution of the noticeboard at the new residence of some members of the Borejko family, which confirms its educational usefulness and important role in shaping the family memory.

Keywords: Musierowicz, family memory, “Jeźyczada”, Polish literature

Sposób kształtowania się pamięci rodzinnej oraz jej rolę w życiu protagonistów „Jeźyczady” można byłoby zilustrować właściwie za pomocą jednej tylko sceny pochodzącej z *Ciotki Zgryzotki* – ostatniej powieści z „poznańskiego” cyklu Małgorzaty Musierowicz, sceny osobiwie ważnej, mającej swe znaczące antecedencje, a także swoiste dalsze ciągi zarówno w konstrukcji zdarzeń fabularnych przedstawionych w analizowanym utworze, jak również w innych, wcześniejszych powieściach składających się na interesujący nas cykl. Bohaterowie tej sceny – Ignacy i Agnieszka – przedstawiciele młodej generacji Borejków, dokonując remontu mieszkania przy ul. Roosevelta 5 (znanego czytelnikom jako jedno z najważniejszych miejsc akcji kolejnych powieści cyklu „poznańskiego”) stają wobec trudnego dylematu: co zrobić z „odwieczną płytą pilśniową” wiszącą „od zawsze” w obszernej, gościnnej kuchni nad stołem, przy którym gromadzili się przez lata członkowie rodziny i ich przyjaciele.

Tablica ta była przepełniona świstkami, zdjęciami, karteczkami i ważnymi zapiskami, tworzącymi na jej powierzchni grubą warstwę pamiątkową o charakterze śmieciowym. Na samej górze przymocowano zabytkowy, liczący sobie już dobrych kilkadziesiąt lat, poślółki transparentik odręczny z wyblakłym, lecz zawsze aktualnym hasłem: ‘Kto mlaszcze, dostanie w paszczę’. W centrum tablicy zaś tradycyjnie pyszniło się tak zwane Zdjęcie Roku. [...] Przedstawiało spanikowanego Ignasia w ślubnym garniturze, który, przed ołtarzem, a u stóp spowitej w biel Agi, na czworakach szuka upuszczonej przez się obrączki. [...] Spis imion, wyszukanych dla najmłodszego Stryby przez całą rodzinę [...] wydrukowano wielkimi literami i przyczepiono na wysokości oczu biesiadników. [...] Mogli nieustannie mieć tę listę na uwadze i poddawać ją wyczerpującej analizie podczas dosłownie każdego posiłku (Musierowicz 2018: 69–70).

Pierwszą wzmiankę o tej osobiwej, „podręcznej” kronice wydarzeń z życia rodzinnego Borejków odnajdziemy w *Kwiecie kalafiora* – trzeciej w porządku całego cyklu (I wyd. 1981 r.), lecz pierwszej poświęconej w całości perypetiom członków tej pierwszoplanowej w świecie przedstawionym „Jeźyczady” rodziny:

Miejsce taty przy jadalnym stole w kuchni znajdowało się przy ścianie. Nad jego głową wisiały przyklejone taśmą krótkie utwory i aforyzmy, utworzone indywidualnie lub zbiorowo przez cztery Borejkówny. ‘Kto mlaszcze, dostanie w paszczę’ – głosiły te niechlujne świstki, albo: ‘Kto siorbie, dostanie po torbie’, ‘Kto obliżuje nóż, ten nie przemówi już’ (1988: 47).

Repertuar tekstów i różnego rodzaju dokumentów umieszczanych na wspomnianej tablicy rozbudowywał się i wzbogacał w kolejnych tomach cyklu w miarę zbliżania się czterech siostr Borejkówn do dorosłości, a następnie wchodzenia przez nie w role żon i matek. W ten sposób w jednym z późniejszych tomów – *Żaba* (I wyd. 2005 r.) wśród „poprzcypianych napisów, hasełek, zdjęć, rysunków i odezów” (Musierowicz 2005: 55) eksponowanych w znanym nam miejscu znajdzie się też wydruk zdjęcia USG mającej się narodzić córeczki Róży Borejko, z którym to artefaktem związany jest ciekawy skądinąd wątek powieści (podjęta przez główną bohaterkę powieści zwaną Żabą i uwieńczona sukcesem próba zainteresowania ojca nienarodzonego jeszcze dziecka jego losem), odgrywający istotną rolę w konstrukcji zdarzeń fabularnych. Ten kolejny w porządku lektury „Jeźycjady” „rzut oka” na ową tablicę pozwala dostrzec jeszcze jedną jej osobliwość: dokumenty, zapiski, zdjęcia, cytaty i łacińskie aforyzmy, pojawiające się na niej przede wszystkim za sprawą seniora rodu – erudyty i miłośnika książek, układają się „warstwami”, imitując niejako strukturę archeologiczną i odsłaniając nowsze i starsze „pokłady” rodzinnej tradycji. Wydaje się charakterystyczne, że wspomniany wydruk zdjęcia USG, w momencie „czytania tablicy” przez jedną z protagonistek, znajduje się „pod” (chronologicznie późniejszą) kartką, na której zapisana została przez ojca łacińska sentencja: „*Conscia mens recti famaе, mendacia ridet* [Umysł świadomy słuszności śmieje się z kłamstw opinii]” (Musierowicz 2005: 55), pełniąca, jak się zdaje, funkcję filozoficznego komentarza do trudnej sytuacji, w jakiej znalazła się Róża i wielce prawdopodobnej perspektywy jej samotnego macierzyństwa. Nic, co zostało umieszczone na tablicy, nie jest więc z niej fizycznie usuwane, „przykrywane” natomiast zostaje dokumentami bardziej aktualnymi dotyczącymi najnowszych wydarzeń, którymi żyje rodzina. W ostatnim tomie interesującego nas cyklu los tej szacownej rodzinnej pamiątki, jak już zostało wspomniane, staje się jednak niepewny, nie spotyka się bowiem ona z akceptacją nowej młodej gospodyni „gniazda Borejków” – utalentowanej malarki, budząc jej opory głównie natury estetycznej, ale też i higienicznej: „Fu, fu! Jakie to brzydkie [...] Wyobraź sobie ten stos brudnych papierków na tle czyściutkięj, jedwabiście gładkiej, słonecznej ściany w ciepłym odcieniu nagietków. [...] Dysonans. I siedlisko kurzu. Mnóstwo roztoczy i innego paskudztwa” (Musierowicz 2018: 141). Nie te jednak – deklarowane *explicite* w rozmowie z mężem – argumenty decydują, jak się zdaje, o powziętej przez Agnieszkę decyzji usunięcia tablicy z samego centrum życia rodzinnego: „Aga mówi [referuje stanowisko żony zakochany w niej Ignas – J.Ł.], że ta tablica pełni w rodzinie utajoną funkcję pręgięrza i że to najczęściej ja

jestem poddawany mentalnej chłości” (2018: 70). Czy jest to jednak motywacja najważniejsza i decydująca? Jaki udział w kształtowaniu się postawy niechęci nowej członkini rodziny wobec „borejowskiej” tradycji ma, może nie do końca przez nią uświadomiona, chęć rozpoczęcia wszystkiego od nowa, w oderwaniu od balastu przeszłości? Wreszcie – czy nie jest to konsekwencja swoistej „nadwrażliwości” Agnieszki na obecność w osobliwym idiolekcie członków rodziny elementów dobrotliwej zazwyczaj kpiny, dowcipu, ale też ironii, a niekiedy nawet sarkazmu, jak również charakterystycznej dla nich skłonności do rozpoznawania w otaczającej rzeczywistości zdarzeń i sytuacji komicznych? Jakkolwiek by było, zapada nieuchronna i ostateczna decyzja: „Do archiwum ją” (2018: 141), co praktycznie oznacza usunięcie, przynajmniej z zasięgu wzroku, „stosu zakurzonych rupieci” i umieszczenie go w bliżej nie określonym lamusie. Ostatecznie kłopotliwa dla aktualnych właścicieli rodzina pamiątka trafia jednak do rąk Gabrieli i Grzegorza – rodziców Ignacego – w trakcie ich przeprowadzki do nowego miejsca zamieszkania – obszernego wiejskiego domostwa należącego do rodziny najmłodszej z sióstr – Patrycji, które stać się ma odtąd „pozapoznańską” siedzibą rodu, goszczącą pod jednym dachem, podobnie jak w przeszłości „przy Roosevelta”, trzy pokolenia Borejów.

Zaferowany Ignas pomógł im załadować i poupychać skromny dobytek, a na zakończenie przypomniał sobie jeszcze o worku z tablicą i ten pakiet również przytaszczył do samochodu. – Co to jest? – zdziwił się ojciec. – Weźcie, dobrze? Nie wiemy, co z nią zrobić, Aga nigdy jej nie lubiła. Gabriela odkleiła kawałek taśmy i zajrzała do worka. – A! – powiedziała tylko lekko, jakby ją coś ukłuło. I dopiero po chwili milczenia podziękowała synowi za to, że tak ostrożnie i porządnie spakował te wszystkie pamiątki. – Nic a nic nie zginęło – zapewnił ją, nagle z miną lekko stropioną, badając wzrokiem wyraz matczynej twarzy (2018: 166).

Borejowska tablica z formalnego punktu widzenia daje się opisać jako zwykły *collage* – kompozycja złożona z fragmentów różnych przedmiotów, głównie o charakterze symbolicznym, umieszczonych na wspólnym, stabilnym podłożu. Nie jest przy tym oczywiście dziełem sztuki, co bezbłędnie zauważa Agnieszka – malarka i niewątpliwa estetka. Czym zatem jest? W kontekście przypomnianej sceny – jako kłopotliwy, nieforemny pakunek i „zawalidroga” – mogłaby zostać określona, używając nomenklatury Remo Bodei, mianem „przedmiotu osieroconego”, który, tracąc rangę „rzeczy”, zdegradowany zostaje do poziomu „obojętnych bytów” (2016: 42), czy, jak mówi Lydia Flem, nieruchomych przedmiotów, dziwnych rzeczy, pamiątek, które nikomu nic nie mówią (2005: 31). Nie jest jednak przecież, w przypadku tego właśnie bohatera, „nieoczekiwanym”, „kłopotliwym” spadkiem, wymagającym dopiero odnalezienia właściwego klucza niezbędnego do oszacowania jego wartości. W sposób ewidentny wyraża to postawa Ignacego, jego zakłopotanie

i niepewność towarzyszące przekazaniu rodzicom niechcianego (trudnego do przyjęcia?) swego rodzaju depozytu. Niezależnie od bohatersko przez niego podejmowanych quasi-racjonalnych (a prawdę powiedziawszy, świadczących raczej o swoistej lojalności wobec żony) prób wyjaśnienia chęci pozbycia się kłopotliwego przedmiotu, przy użyciu argumentu o jego rzekomo „reprezyjnym” (w sensie pedagogicznym) charakterze, wisząca „od zawsze” w borejkowskiej kuchni tablica pozostaje nadal w świadomości protagonisty, powiedziec można, „uczłowieczoną rzeczą” towarzyszącą życiu rodziny, zachowującą żywą pamięć i emocje jej członków¹. Z tego też powodu, jak również przez wzgląd na uczucia autorów i „bohaterów” dokumentów lekceważąco nazwanych „pamiątkowymi śmieciami”, całość – troskliwie zapakowana do foliowego worka – trafia nie na śmietnik, lecz do nowej, wiejskiej siedziby Borejków, w której chęć zaopiekowania się rodzinną pamiątką zgłaszają natychmiast seniorzy, nie kryjąc oburzenia z powodu jej spostponowania (umieszczenia w worku na śmieci!), którego dopuścił się ukochany wnuk. Decyzja gospodarzy domu jest jednak inna. Wyjaśnia ją jedna z głównych protagonistek „Jeźycjady” Patrycja w swego rodzaju filozoficznym wywodzie² przekazanym w formie maila, adresowanego do jej siostry Idy:

Skoro Gabrysia, nasze Niewzruszone Centrum, znalazła się u nas, to tym samym życie rodzinne skupi się wokół niej i stanie się to w naszej tym razem kuchni. Tablica jest tego nieodzowną częścią składową i rodzice natychmiast to zrozumieli i zaaprobowali. Florek zaraz zdjął ozdobną półeczkę z talerzami Bolesławca (pójdą do piwnicy), przyniósł wiertarkę, wkręcił dwa kołki i powiesił tablicę nad stołem, a tak porządnie, że wisi teraz prosto jak nigdy dotąd (2018: 224).

Dzięki decyzji powziętej przez Patrycję i Floriana – zaradnych i gościnnych gospodarzy kontynuujących najlepsze tradycje rodu Borejków – cenny depozyt umieszczony w obszernej kuchni, będącej codziennym miejscem spotkań całej rodziny, uniknął nie tylko wyrzucenia na śmietnik (rozumiany szerzej niż wyłącznie dosłownie), ale też losu ekspozycji muzealnego czy przedmiotu-rupiecia „dożywającego” swych dni w piwnicy lub na strychu, a więc w miejscach „miłosiernie” obdarzanych niekiedy przez bohaterów mianem archiwum. Staro-nowa lokalizacja tablicy (w centrum, a nie na peryferiach!) sprawia przy tym, że nie stanie się ona wyłącznie przedmiotem kontemplacji i nostalgicznych wspomnień najstarszych członków rodziny, porównywalnym z przeglądaniem albumów pełnych pożółkłych fotografii, dokumentujących

¹ Por. „Przedmioty – pełne afektów, pojęć i symboli projektowanych na nie przez jednostki, społeczeństwo i historię – stają się rzeczami, odróżniając się tym samym od towarów jako nośników prostych wartości użytkowych i wymiennych czy też jako oznak statusu społecznego” (Bodei 2016: 37).

² Por. refleksje Yi-Fu Tuana na temat intymnego doświadczenia miejsca związanego z obecnością bliskiej osoby, z fenomenem „mieszkania w miłości drugiego człowieka” (1987: 176).

czasy dawno minione. Nieprzypadkowo aktowi „restauracji” tablicy towarzyszy wzorcowa lekcja „czytania” eksponowanych za jej pomocą swoistych dokumentów życia rodzinnego.

Babi wtedy rzuciła propozycję, żeby troszkę to wszystko uporządkować, no i zaczęło się wspomnianie! Poodpinaliśmy wszystko po kolei, każdy papierek, każde zdjęcie, dotarliśmy do najstarszych pokładów. [...] Nawzruszaliśmy się, naśmiali, poodkurzaliśmy to wszystko i skrupulatnie powiesiliśmy z powrotem, w tej samej kolejności. Tylko że porządniej i równo (Musierowicz 2018: 224).

Oczywistość i „naoczność” kontaktu z tablicą, będące konsekwencją również i łatwego do niej dostępu, sprawiają zarazem, że w codziennym doświadczeniu mieszkańców domu staje się ona także czymś na kształt „tablicy ogłoszeń”, tyle że z „dopisaną” swoistą chronologiczną głębią, przypominającą wszystkim członkom rodziny – młodszym i starszym – o ich zakorzenieniu w historii rodziny. Jej symboliczną, ale też i pragmatyczną funkcją jest zatem łączenie współczesności z przeszłością, integrowanie przedstawicieli kolejnych pokoleń, przypominanie ważnych zdarzeń z przeszłości nie tylko ze względu na „historyczne znaczenie” samych faktów, lecz przede wszystkim po to, by ułatwić bohaterom bytowanie „tu i teraz”, odkrywanie przez nich, we wciąż nowych okolicznościach i zdarzeniach życia, powtarzalnych, a więc też i bardziej „czytelnych” dla ich użytkowników wzorów. Taka jest zresztą rola również i innych symbolicznych pamiątek – listów i fotografii troskliwie przechowywanych przez bohaterów „Jeźycjady”, przede wszystkim przez matkę rodu – Miłą Borejko. W *Idzie sierpniowej* (I wyd. 1981 r.) czytamy więc: „Ida znała je [albumy] dobrze, wszystkie zresztą siostry Borejko uwielbiały te żółte tomiska, pełne starych fotografii jakichś zapomnianych ciotek i kuzynek. [...] Teraz jednak mama otworzyła album ze swego dzieciństwa i młodości” (Musierowicz 1990: 166). Album ze zdjęciami – kojarzący się z nostalgicznymi powrotami do przeszłości – może jednak okazać się wielce użyteczny także przy próbie uporania się z problemami aktualnie doświadczanymi przez jedną z córek pani Mili: z jej zaniżoną samooceną oraz brakiem porozumienia z grupą rówieśniczą. Przeżywającą problemy i rozterki wieku dojrzewania córkę wspiera więc matka, dodajmy – z pełnym pedagogicznym sukcesem, odwołując się do swych własnych wspomnień i życiowych doświadczeń potwierdzonych i „zobiektywizowanych” właśnie za pomocą odpowiedniej dokumentacji fotograficznej, która przekonuje piętnastoletnią Idę, że z brzydkiego kaczątka wyrosnąć może piękny łabędź³.

³ Por. „– To ja – oświadczyła mama, z politowaniem patrząc na swój wizerunek sprzed dwudziestu ośmiu lat. – Miałam wtedy tyle lat co ty teraz. Trudno sobie wyobrazić brzydsze stworzenie. [...] A to zdjęcie zrobiono siedem lat później. [...] Na tej błyszczącej dużej fotografii widniała mama, podobna już do siebie, ale młodsza i ładniejsza. [...] Śmiała się od ucha do ucha, ukazując wszystkie wspaniałe zęby, a przez jej pierś biegła na ukos szarfa z napisem ‘Miss Juwenaliów 1958’” (Musierowicz 1990: 166).

Istotną rolę w konsolidowaniu rodziny wokół stabilnego aksjologicznego centrum odgrywają także przedmioty, wydawałoby się, zupełnie banalne, „na co dzień” pełniące funkcje wyłącznie użytkowe. Jak pisze wspomniany już Tuan „Miejsce domowe pełne jest takich zwykłych przedmiotów, znamy je, bo ich używamy, i nie dbamy o nie tak, jak dbalibyśmy o dzieła sztuki. Te przedmioty to jakby część nas samych, są zbyt blisko, byśmy je mogli dostrzegać.” (1987: 182). Takie właśnie „przedmioty codziennego użytku” wypełniają domową przestrzeń Borejków.

Kiedy tylko w kuchni Borejków znalazło się więcej osób niż jedna, natychmiast pito herbatkę. Duży stary stół o potężnych nogach i grubym blacie, otoczony przez ławy i stołki, był tak wygodny i przytulny, że zaraz jakoś chciało się na nim rozkładać talerze, krajać chleb i otwierać słoik z powidłami śliwkowymi (Musierowicz 1993: 16).

Ten stary stół wspominany niemal w każdej powieści z cyklu „Jeźycjada” ma jednak (jak i wiele innych przedmiotów używanych przez bohaterów) swą własną historię, znaną i przy różnych okazjach przypominaną przez przedstawicieli kolejnych pokoleń. W *Języku Trolli* (I wyd. 2004 r.) jedna z bohaterek powieści opowiada: „Podarowała go babci jej dawna opiekunka Gizela, która była bardzo dobra i kochana. Czasem, jak Babi o niej mówiła, mimo woli głąskała ten stół jak człowieka” (2004: 29). Jest więc tenże stół – odwołując się do dyferencjacji zaproponowanej przez Remo Bodei – bezsprzecznie „rzeczą” (a nie przedmiotem!) nieredukowalną do podstawowych funkcji użytkowych, zamykającą w sobie pamięć o ludziach, którzy z niej korzystali, zdolną wyzwalać dobre emocje, powiedzieć można – rzeczą uczłowieczoną, na którą skierowane być mogą gesty i zachowania „należne” istocie ludzkiej. Jak słusznie stwierdza Monika Brzóstowicz-Klajn, ilustrując swe rozważania materiałem wybranych polskich powieści lat 90. XX w. i początku XXI w. (między innymi jedną z powieści Musierowicz), „Świat rodziny widziany w perspektywie przedmiotów [...] świadczy o nowym typie wrażliwości, przełamującym antropocentryczność dotychczasowych prezentacji i ukazujący współegzystencję człowieka i rzeczy, podobną kruchość i przemijalność, a zarazem siłę ich trwania” (2011: 339). Ową zasadę współlistnienia i współzależności spektakularnie wyrażają, używając określenia Przemysława Czaplińskiego, „rzeczy nostalgiczne”, które:

uczłowieczają, powiedzieć można, że w prozie naszej [lat 90.] stosunek do rzeczy jest miarą człowieczeństwa i że to nie człowiek podlega reifikacji, lecz rzecz ulega humanizacji, stając się istotą czującą, żywą, bliską, wyposażoną we wszystko z wyjątkiem głośnej mowy (1999: 226).

Niewątpliwa „nostalgiczność” rzeczy współtworzących świat przedstawiony „Jeźycjady” nie oznacza przy tym wytworzenia się w stosunku do nich zwyczajnie bezinteresownego podziwiania, porównywalnego z „adoracją” wobec

przedmiotów umieszczonych w muzealnej gablocie. Przeznaczeniem rzeczy jest przecież ich używanie, włączenie do czynności rutynowych, takich jak codzienne zasiadanie przy stole – darze Gizeli – czy używanie przy posiłkach wciąż tych samych błękitnych kubków do herbaty, będących ongiś ślubnym prezentem otrzymanym przez Borejków od jednej z przyjaciółek Mili. Pełne głębokich, integracyjnych sensów jest także coroczne wydobywanie z zakurzonych pudeł „pamiątkowych cacek” po to, by udekorować nimi domową choinkę, „łysawą” i krzywo zazwyczaj osadzoną w plastikowym stojaku, w niczym nie przypominającą tych odświętnych drzewek z telewizyjnych reklam emitowanych w „sezonie” bożonarodzeniowym, ozdobionych zakupionymi w centrach handlowych bombkami w najmodniejszych kolorach i innymi wyszukаныmi ornamentami, za to całkowicie własną, noszącą ślady twórczego wysiłku przedstawicieli kolejnych pokoleń.

Drzewko, przyozdobione sporą ilością łańcuchów z kolorowego papieru [...] dźwigało też na swych gałązkach papierowe zabawki i cacka z różnych epok życia rodziny oraz takie filuterne a dowcipne drobiazgi, jak kogutki z wydmuszek lub łódeczki z łupinek do orzecha, wykonywane przez wszystkie dorastające kolejno dzieci i wnuki.. [...] Z czubka choinki zwisał duży, papierowy anioł o błędnym uśmiechu i nieproporcjonalnie wielkich stopach. Eksponowany co roku, ceniony był w rodzinie dla dużego ładunku niezamierzonego komizmu, jakim się cechował. (Kiedy wszyscy wybuchnęli śmiechem na widok tego jej dzieła, ośmioletnia wówczas Natalia obraziła się śmiertelnie i zapowiedziała, że jest to ostatni anioł, jakiego spłodziła w swym życiu. W tej sytuacji zdecydowano zachować go na wieczną rzeczy pamiątkę) (Musierowicz 1992: 178–179).

Musierowicz zdaje się też fascynować potencjalna możliwość nieoczekiwane „drugiego” czy „trzeciego” życia przedmiotów przechowywanych w domowych lamusach. Wykonane domowym sposobem szmaciane lalki, sprawnie animowane przez nestorkę rodu w jej własnym dzieciństwie, posłużą więc po latach wnuczce przy podobnej zabawie w teatr (por. Ługowska 2016); garsonka ślubna Mili Borejko w wyniku swoistej „komedii pomyłek” czy niezwyklego zbiegu okoliczności zwanego w rodzinie „fatum ślubnym” przywdziana zostanie – pięćdziesiąt lat później – przez jedną z głównych bohaterek cyklu Laurę, córkę Gabrieli, nazwaną w dzieciństwie „Tygryskiem”⁴. W świecie przedstawionym „Jeźycjady” rzeczy – zarówno te przez ich aktualnych właścicieli wciąż używane, jak i te potencjalnie gotowe do użycia – zdają się więc ustanawiać ważność wykreowanego świata, stając

⁴ Zob. „Kostium babci, bardzo ładnie skrojony i elegancki, leżał na pannie młodej całkiem niezłe, choć zakiet był troszkę za luźny. Spódnica lekko obwisała i sięgała Laurze prawie do kostek, całość jednak, zdaniem Magdusi, wyglądała nadspodziewanie dobrze i stylowo w zestawieniu z warkoczem i grubym wiankiem z róż, nasuniętym nisko na same brwi” (Musierowicz 2012: 225).

się źródłem czytelniczego przeświadczenia o jego swoistej rzeczywistości⁵. Znaczny w tym udział ma opublikowanie przez Musierowicz – jako czternastego w kolejności tomu cyklu – *Kalamburki* (I wyd. 2001 r.), powieści retrospekcyjnej, skonstruowanej przy użyciu metody „cofania się w czasie”, oznaczającej w porządku narracji powrót do „sytuacji inicjalnej” – narodzin nestorki rodu⁶. To bardzo ważna pozycja w dorobku poznańskiej pisarki, świadcząca, jak się zdaje, o umacnianym się w jej świadomości, w miarę publikowania kolejnych powieści „Jeźycjady”, przekonaniu, że protagoniści muszą zostać przekonywająco i w sposób możliwy do czytelniczego zweryfikowania „zakorzenieni” w przeszłości, wśród „prawdziwych dekoracji”, a opowiadanie o nich pozostanie niepełne bez odsłonięcia genezy znaczących dla wykreowanego obrazu sytuacji i wydarzeń. Przeszłość tę na swój zobiektywizowany i dyskretny sposób opowiadają więc także przedmioty – stare meble, sprzęty gospodarstwa domowego, naczynia, a nawet – najszybciej i wydawałoby się ostatecznie – wychodzące z mody stroje przywdziewane przez bohaterów (przypomnijmy w tym miejscu „nieśmiertelną” i niezniszczalną żółtą pelerynę Gabrieli!).

Mówiąc o fenomenie rodzinnej pamięci przechowywanej przez kolejne pokolenia Borejków, warto zwrócić uwagę na jeszcze jeden aspekt interesującego nas zjawiska. Historie z przeszłości, zwłaszcza te o swoistym potencjale pedagogicznym, przekazywane są więc przez przedstawicieli starszego pokolenia raczej rzadko, a przy tym w sposób dyskretny, bez nachalnego morału. Patrycja – już jako osoba dorosła, uświadamiając sobie jak ważną rolę w kształtowaniu się jej wyobrażeń o istocie dobrego małżeństwa odegrali rodzice, odkrywa przy tym, że:

⁵ Warto zwrócić uwagę na obecność w procesie czytelnicznej recepcji „Jeźycjady” swoistego kodu mimetycznego, o którym, z charakterystycznym poczuciem humoru, wspomina sama autorka, relacjonując przebieg zorganizowanej w Poznaniu w 1992 r. imprezy promującej jej twórczość: „Była to wielka impreza całodniowa. [...] W bufecie podawano rosółek Mamy Borejko oraz Murzynka Gabrysi, w kularach trwała wystawa rekwizytów «Jeźycjady» (był i kożuszek Geniusi, i jej poplamione rajstopki, patelnia po morszczuku, podręcznik zadań z fizyki, których nie mogła rozwiązać Bebe B., pędzel umazany zieloną farbą po malowaniu psa, pączek nadgryziony przez Pawełka, kartki na mięso i na cukier – prawdziwe, z moich własnych zbiorów, żółta suknia Gabrysi uszyta z zasłonki i zamknięte pudełko z napisem ‘ukryta aluzja’). Po południu było w planie zwiedzanie Jeżyc z przewodnikiem, więc wielka gromada ruszyła za mną przez upalne miasto i zanurzyła się w cieniste ulice Krasińskiego i Zacisze. W tym momencie młodzież zaczęła się domagać odwiedzin u Borejków i – nim ktokolwiek zdążył ich powstrzymać, już pierwsi chętni dzwonili do drzwi mieszkania nad wytwórnią kołder, w kamienicy numer pięć przy Roosevelta. Kamerzysta telewizyjny gorliwie pospieszył do owych drzwi i dzięki temu sfilmowaliśmy miłą, wesołą blondynkę, która pojawiła się na progu i na pytanie ciżby: – Czy tu mieszkają Borejkwowie? – odparła natychmiast, z wyraźną rutyną: – Nie, już się wyprowadzili” (Musierowicz 1994: 76).

⁶ Zgodnie z wewnętrzną chronologią *Kalamburki* akcja powieści rozpoczyna się w ostatnim dniu 2000 r., a kończy również ostatniego dnia 1935 r.

przecież [...] w tej swojej dyskrekcji, o własnym związku nigdy z córkami nie rozmawiali. Byli zawsze tak staroświeccy – a może: tak eleganccy! Niekiedy ojciec rzucił jakąś łacińską maksymę *à propos*, a mama czasem udzieliła którejś z córek ogólnej porady, ale nigdy nie sięgali po przykłady z własnego pożycia. Po prostu kochali się – w pełni tajemniczo i wiernie. I to najzupełniej wystarczyło (Musierowicz 2018: 41–42).

W rodzinie Borejków w formowaniu postaw oraz kształtowaniu pożądanego stosunku dzieci i wnuków do świata wartości większy zazwyczaj udział niż bezpośrednio pouczanie i moralizowanie ma odpowiednio dobrana i umiejętnie rekomendowana literatura (por. Ługowska 2011: 103–113), w przekazywaniu zaś przydatnych w życiu codziennym umiejętności – bezpośredni pokaz, dzielenie się własnym doświadczeniem. Wzruszającym symbolem ciągłości pokoleń staje się więc w ostatniej powieści cyklu swoista lekcja opieki nad niemowlęciem, jakiej udzielają Agnieszce przedstawicielki trzech pokoleń kobiet, współtworzących historię rodziny.

Dajcie ją mnie – powiedziała [Gabriela]. Wypraktykowanym i pewnym ruchem wzięła Norcię na rękę, podtrzymując jej główkę, a malutka jak przyciągnięta magnesem, przylgnęła uchem do tego miejsca, na którym kiedyś już tak spoczywały, kolejno, trzy inne główki (jedna ruda i dwie ciemnowłose). I uspokoiła się natychmiast. [...] Gabrysia [...] cicho powiedziała do Agi – tak właśnie ją układaj [...] – Róża mi to już radziła... – Pewnie, przecież ja radziłam jej. – A ja – tobie – mruknęła Babi (Musierowicz 2018: 295)⁷.

Przewijająca się w fabule *Ciotki Zgryzotki* wśród innych wątków historia buntu (niezrozumienia, oporu?) nowej członkini rodziny wobec Borejkowskich zwyczajów i tradycji, związana z niechęcią (czy może tylko obojętnością) wobec tego, co nazwalimy pamięcią rodzinną, kończy się więc *happy endem* i to niejako podwójnym. Agnieszka nie tylko stosuje się do rad bardziej od siebie doświadczonych kobiet, ale również znacząco weryfikuje swą opinię o „tablicy Borejków” jako rzekomym „mentalnym pręgierzu”. Wspomniana na początku scena odrzucenia „kłopotliwej pamiętki” znajduje więc swoisty kontrapunkt w zakończeniu powieści: utalentowana młoda malarka ofiarowuje więc rodzinie wykonany własnoręcznie szkic główki swego nowonarodzonego dziecka ze znaczącym wyjaśnieniem „– To przecież pamiętka. Ja ten rysunek przywiozłam, żebyście go, oczywiście, powiesili. Na tablicy” (Musierowicz 2018: 299).

POSTSCRIPTUM

Już po oddaniu przeze mnie do druku niniejszego tekstu ukazała się na rynku księgarskim cenna publikacja, będąca rodzajem autorskiego komentarza do cyklu

⁷ W wyeksponowaniu sensu tej sceny znaczny udział mają ilustracje autorstwa Musierowicza (zob. 2018: 294, 296, 298, 300).

„Jeźycjada”, z której dowiadujemy się, iż przedmiot rozpatrywany przez nas jako element fikcji literackiej miał swój pierwowzór w świecie rzeczywistym (Musierowicz 2020). Była to nieduża kwadratowa mata słomkowa przesłaniająca „okienko podawcze” między kuchnią a pokojem w lokalu znajdującym się w Poznaniu przy ulicy Kościuszki zamieszkiwanym przez rodzinę Barańczaków. Do tejże tablicy „Mama przypinała ważniejsze papierki, notatki, rachunki za prąd, upomnienia, awiza, nasze pomniejszych wierszyki, zdjęcia i obrazy” (2020: 217). Tam właśnie pojawiło się zapisane jej ręką, a wykorzystane później przez Musierowicz w jednej z powieści cyklu poznańskiego hasło: „kto mlaszcze, dostanie w paszczę”, wymyślone – jak utrzymuje autorka – przy pewnym obiedzie przez jej brata – przyszłego poetę, eseistę i tłumacza Stanisława Barańczaka, który „miał wtedy pewnie z dwanaście lat i znajdował się w fazie natrętnego rymowania” (2020: 217).

BIBLIOGRAFIA

- Bodei, R. 2016. *O życiu rzeczy*. Przeł. A. Bielak. Łódź: Wyd. Przepis.
- Brzóstowicz-Klajn, M. 2011. *Świat rodziny i świat rzeczy*. – Kralkowska-Gątkowska, K. (red.), Nowacka, B. (red.). *Rodzina w czasach przełomów. Literackie diagnozy od XIX do XXI wieku*. Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
- Czapliński, P. 1999. *Rzecz w literaturze albo proza lat dziewięćdziesiątych wobec „mimesis”*. – Wysłouch, S. (red.), Kaniewska, B. (red.), *Człowiek i rzecz. O problemach reifikacji w literaturze, filozofii i sztuce*. Poznań: Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Literacka.
- Flem, L. 2005. *Jak likwidowałam dom moich rodziców*. Przeł. E. Burakowska. Warszawa: Instytut Wydawniczy PAX.
- Ługowska, J. 2011. *O rozkoszach płynących z czytania. Obrazy lektury w powieściach dla młodzieży Małgorzaty Musierowicz*. – Łeńska-Bąk, K. (red.), Sztandara, M. (red.). *O rozkoszach wszelakich... Od przyjemności do ekstazy w kontekstach kultury*. Opole: Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego.
- Ługowska, J. 2016. *Teatr jako temat literacki. Na przykładzie powieści Małgorzaty Musierowicz*. – Wiśniewska, M. (red.), Wróblewski, M. (red.). *Teatr i dramat dla dzieci i młodzieży*. Toruń: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika.
- Musierowicz, M. 1988. *Kwiat kalafiora*. Warszawa: Nasza Księgarnia.
- Musierowicz, M. 1990. *Ida sierpniowa*. Warszawa: Nasza Księgarnia.
- Musierowicz, M. 1992. *Noelka*. Poznań: Bestseller.
- Musierowicz, M. 1993. *Pulpecja*. Kraków: Społeczny Instytut Wydawniczy Znak.
- Musierowicz, M. 1994. *Tym razem serio. Opowieści prawdziwe*. Łódź: Akapit Press.
- Musierowicz, M. 2001. *Kalamburka*. Łódź: Akapit Press.
- Musierowicz, M. 2004. *Język Trolli*. Łódź: Akapit Press.
- Musierowicz, M. 2005. *Żaba*. Łódź: Akapit Press.
- Musierowicz, M. 2012. *McDusia*. Łódź: Akapit Press.
- Musierowicz, M. 2018. *Ciotka Zgryzotka*. Łódź: Akapit Press.
- Musierowicz, M. [przy współudziale] Kiereś, E. 2020. *Na Jowisza! Uzupełniam Jeźycjadę*. Warszawa: Egmont Polska.
- Tuan, Y.-F. 1987. *Przestrzeń i miejsce*. Przeł. A. Morawińska. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.